

Od autora: Moje przemyślenia o świecie i pojęcie rewolucji, którym jestem zafascynowany.

Idzie. Człowiek nudny, elegancki, zdolny, ponoć pracowity. To chyba mężczyzna w średnim wieku zaczyna już trochę siwieć a może łysieć? Nie wiem, czy to w ogóle kogoś interesuje. Interesuje – każdego i nikogo. Nasz świat wyżera wnętrzności ciał i dusz zostawiając tylko pustkę. Ta pustka z czasem niszczy całą resztę: sumienie, wiarę, obyczajowość, a także sentyment, który jest dla mnie fundamentem życia – kiedy wygasa, cała przeszłość staje się ruiną, na której powstaje niepewna i być może – nic nieznacząca przyszłość.

Wróćmy jednak do owego pana znajdującego się teraz na jednej z większych ulic jakiegoś miasta. Kroczy ku... czemu? Idzie prosto, przed siebie, może nawet nie myśląc, gdzie podąża... A obok niego przechodzą właśnie setki osób – kobiety, starcy, dzieci, homoseksualiści, dewotki, fanatycy i pruderia – a on, on jeden, on, wokół którego kręci się ziemia i słońce, nie widząc nic prócz zafałszowanych wskazówek swojego zegarka zapiętego na nadgarstku. Być może minął kogoś silnego i wytrwałego a być może żyjącego jeszcze trupa, który powoli się rozkłada? Życie i śmierć na tej ulicy są bliźniakami – obok trzeciego zdaje się najbardziej przyjaznego – snu.

To właśnie w tej chwili, na tej szarej, brudnej ulicy rodzi się dziecko człowieka – idea. Coś, za co warto oddać życie lub śmierć – coś, co jest snem i jawą. Tutaj w tym zakamarku umysłowego ograniczenia otwiera się brama mądrości do spichlerza darów boskich. Może to właśnie tu powstał wielki komunizm, większy od niego faszyzm i trochę mniejszy anarchizm? Na ulicy rodzi się wszystko – człowiek, zwierzę, technologia, idea, a nawet sentyment. Ulica to więc droga ku czemuś bliżej nieznanemu – ten mężczyzna idzie być może do domu, kościoła albo człowieka, z którym rok później przeprowadzi udany pucz wojskowy i mianuje się królem. Nie wiem kim jest ani gdzie idzie – mogę jednak z pewnością powiedzieć, że w przyszłości ziemskiej lub pozaziemskiej odegra jeszcze jakąś rolę – snu, śmierci lub życia. Na razie jednak pozostanie zwykłym szarym zjadaczem chleba i nieświadomym obywatelem wszechświata. Tak jak większość z nas zostanie zamknięty w komorze czasu i godzina ósma zero pięć będzie dla niego właśnie godziną 8 zero pięć, a nie godziną wypadku samochodowego na rogu czy śmierci setek dzieci z głodu na innym kontynencie. Tragedia, jaką jest ta bariera świadomości, sprawia, że ten mężczyzna jest na razie nikim, lecz wiem, że kiedyś, w odległej przyszłości będzie kimś bardzo ważnym. Pytanie tylko, kiedy. Kiedy okaże się, że zabił własną matkę; kiedy okaże się, że rzucił pracę i wyjechał na drugi koniec świata; kiedy zmieni płeć? Nigdy nie wiadomo kiedy – jednak zapewne właśnie wtedy, kiedy nikt nie będzie się tego spodziewał – człowiek prawdziwy i jego ambicje rodzą się tak samo, jak idee – na ulicy: samotni, nadzy i mali, po to, by wkrótce osiągnąć wielkość rewolucji, która pochłonie moralność, fizyczność, a także cały kraj i nawet świat – rewolucji niszczącej i budującej wszystko od zera – rewolucji absolutnej. Rewolucja ta stanie się władzą, religią, etyką i nauką – rewolucją, która zamieszka na górze Olimp. Tylko już nie z Zeusem – lecz z tym niepozornym mężczyzną. To właśnie człowiek nowoczesny – zwykły i niezwykły, spolegliwy i zabójczy niczym prostak i heros w jednym ciele i sumieniu, w jednym sentymencie ułożony na siedmiu wzgórzach Rzymu.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Lepidusx, dodano 09.12.2016 09:27

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.